

Ucz się Boga od Boga, wtedy masz pierwsze źródło, Jego wyobrażenia. Na drugim miejscu nasz obraz Boga tworzą ludzie, a z nich pierwsi są rodzice. Już przez sam fakt obdarowania nas życiem, mówią nam o Bogu, że Bóg jest życiem i przez wszystko, co dla nas uczynili, w życiu mieli obowiązek świadczyć o Bogu. Dzięki ich działaniu zaczynamy sobie budować, kształtować jakieś wyobrażenie o Bogu. Oni powinni być takimi dwoma tablicami kamiennymi. Dwoma drugimi tablicami, nie pierwszymi. Ojciec i matka, jak dwie tablice Mojżesza, na których są Słowa Boga skierowane do nas. Niestety, owszem są takimi kamiennymi tablicami, ale bez Słów Bożych. Czasem powołują się na Boga, ale mają takie własne teorie na temat Boga, naszego życia i wszystkiego. Wchodzą w miejsce Boga, a nie przedstawiają obraz Boga. Jeśli doznaliśmy złej miłości od nich, możemy mieć poważne kłopoty z miłością Boga, z wyobrażeniem sobie, kim jest Bóg, z życiem, z powołaniem życia, z akceptacją siebie samych itd. Nawet jeśli będziemy doznawali miłości od Boga, możemy ją odrzucać, jak byliśmy odrzucani przez najbliższych. Możemy nawet chcieć zranić Boga, zadać Mu ból, symbolicznie mścić się za to, co uczynił nam ojciec, matka lub ktoś bliski. Znam kogoś, kto został opuszczony przez ojca. Matka popełniła samobójstwo. To dziecko nie ma dobrego obrazu Boga. Ma żal do Boga, że Bóg do tego wszystkiego dopuścił, a sam obraz Boga, to dwie strzaskane tablice. Jedna gdzieś odeszła, a druga została roztrzaskana. Trudno tutaj dojść do tego człowieka. W sercu tej osoby jest tylko ból, lęk i złość.

Czy jest ktoś, kto naprawi tą krzywdę?

Kim był Judasz, skoro znał tak dobrze Jezusa, a przecież Go zdradził? Ile w nim było bólu, rozpaczy, samopotępienia, złości, pragnienia zadania bólu Bogu? Skąd to się to u niego wszystko wzięło? Czy Bóg jest tym, na którego powinniśmy przerzucać naszą złość, którą zgromadziliśmy, np. w swoim sercu z powodu nieudanej miłości rodziców do nas, czy do siebie samych. Czy Bóg jest tym, który chce nawet przyjąć cios zdrady, byleby tylko nas wyleczyć z poczucia odrzucenia i niepotrzebności życia.

Zastanówmy się przez chwilę nad własnymi tablicami, nad własnymi fundamentami obrazu Boga. Jaki fundament, taki dom. Jakie doświadczenie miłości, taki obraz Boga.

Znacie Jamesa Dobsona. On napisał kiedyś w swojej książce, takich 6 zasad biblijnych, na których wiara dziecka jest budowana, czyli obraz Boga jest budowany w nas samych. To są pytania bardzo istotne dla nas.

Czy jako dziecko uczyłeś się miłości Bożej przez miłość rodziców? Patrząc na miłość rodziców, czy ty przez to uczyłeś się przez to miłości Bożej? Czy uczono cię rozmawiać o Bogu i dawać mu miejsce w swoich myślach i planach? Czy uczono cię zwracać się o pomoc do Jezusa, Maryi, Świętych, Aniołów w chwilach strachu, niepokoju, samotności, jak i w chwilach pięknych dziękczynienia, wdzięczności, podziwu, radości? Czego się nauczyłeś? Wzywać Boga, tylko wtedy kiedy jest strasznie, czy również by wzywać Boga kiedy jest pięknie? Czy uczono cię od dziecka czytać Biblię? Czy też raczej bajki były? Bo może do dzisiaj żyjesz w jakiś legendach. **Czy uczyłeś się od dziecka czytać Biblię, jako najważniejszą Księgę?** Czy było to ważniejsze niż odrabianie lekcji? To takie ważne, bo do dzisiaj może zostać ci coś takiego, że bardziej się boisz zaważyć coś w pracy, niż w sumieniu. To dobre jest? Czy było ważniejsze czytanie Biblii niż oglądanie filmów w twoim dzieciństwie, albo gry komputerowe? Czy w ogóle coś było ważniejsze niż czytanie Biblii? Albo pójście na mszę, albo twoja modlitwa? Czy uczono cię udziału w Mszy z takim nastawieniem, że przychodzisz do kogoś ważniejszego niż rodzice? Czy też od początku rodzice ci komunikowali, że Msza to jest nudne odstanie pół godzinne, godzinne? I, że trzeba wybrać najkrótszą Mszę, gdzie ksiądz z telegraficznym skrótem załatwia Jezusa w 15 minut, może 20?

Czy ktoś tłumaczył ci, że wiara to zaufanie do Boga, a nie tylko pewność, że On istnieje? Że to jest osobiste zaufanie, osobiste oddanie się Mu i przyjęcie Jego. Czy przekonywano cię o tym, że chrześcijański styl życia to styl radosny i szczęśliwy, że jest to styl sensowny, chociaż może być cierpiący. Czy wprowadzono cię w tajemnicę narodzin, śmierci Jezusa, przekonując, że są to

najważniejsze wydarzenia w historii świata? Czy też przedstawiano ci to w taki sposób, że do dzisiaj myślisz, że to jakieś bajki, że to jakieś szopki po prostu? Czy uczono cię tego, abyś rozumiał innych i utożsamiał się z uczuciami innych, współczuł? Czy uczono cię dzielenia się z innymi bez oczekiwania na wdzięczność, czy zapłatę? Czy też ciągle słyszałeś, a co ja będę z tego miał? Jak pierwsze przykazanie w Dekalogu. Po pierwsze, a co ja będę z tego miał? – mówił tata. Po pierwsze mama mówiła: a co ja z tego będę miała? I zostało do dziś tak w tobie.

Czy ktoś cię tego uczył, że jest czymś szlachetnym i pięknym być dobrym dla innych? Czy też słyszałeś od rana do wieczora nie opłaci się być uczciwym? Zostało to. No i postuchałeś tego przykazania. Opłaci ci się żyć, czyli jesteś nieuczciwy.

Czy uczono cię kochać i przyjmować siebie takim, jakim jesteś bez warunków, bez wymagań, bez niezadowolonia, czy odrzucenia? Czy uczono cię radości z własnego istnienia? Czy nauczono cię być przyjacielem dla siebie samego? Czy też ciągle patrzysz na siebie z obrzydzeniem? To nie jest Boże.

Czy nauczono cię posłuszeństwa, jako przyszłego posłuszeństwa Bogu? Czy byli osobami wiarygodnymi, rzetelnymi, autentycznymi, nie kłamali, nie oszukiwali, nie wykorzystywali ciebie do własnych celów? Nie manipulowali tobą? Nie szantażowali cię? Czy ktoś wprowadził cię we wspólnotę chrześcijańską w dzieciństwie, w młodości? Czy dobrze tłumaczono ci obie prawdy o Bogu, który jest sprawiedliwy, ale i miłosierny? Czy bez trudu i konstruktywnie układały ci się relacje z nauczycielami, katechetami, księżmi, szefami w pracy? Czy tłumaczono ci, że grzech niszczy szczęście duszy i jest stanem nienormalnym dla człowieka, w odróżnieniu od stanu łaski, który jest normalny dla stanu człowieka, i że żyć w grzechu to nie jest normalne? To jest nienormalne!

Czy mówiono ci o konsekwencjach grzechu, nienawiści siebie, smutku, przynębieniu, nieszczęściach, przekleństwach, nieudanym życiu, obecności złych duchów? **Czy ktoś ci o tym mówił, że grzech przynosi takie skutki? Czy miałeś pozytywny przykład prawdziwej**

uczciwości? Czy uczono cię święcić dzień święty? Czy przekonywano cię o tym, że wartości duchowe są ponad materialnymi? Czy miałeś tego przykład w rodzicach, a nie tylko deklaracje?

Jaki miałeś obraz miłości rodziców do siebie samych? Czy kochali cię? Czy kochali siebie nawzajem? Czy nie byli niesprawiedliwi dla siebie? Czy nie oszukiwali siebie? Czy nie było ich naturalną rzeczą awanturować się i nienawidzić? Czy nie mówiono ci, że Bóg jest złośliwy, że czyha z karami, że jest obojętny? Albo miałeś przykład lekceważenia Boga w rodzinie, ktoś się wyśmiewał nieustannie z Niego, zarzucał mu coś. Czy uczono cię ofiarności wobec Boga, rodziny, kościoła, biednych? Czy pouczano cię, żebyś panował nad popędami, afektami, pragnieniami, kapryсами? Czy widziałeś sens w opanowywaniu siebie?

Czy uczono cię, że praca, solidność, obowiązkowość mają swoją wartość? Czy nauczono cię nie załamywać się trudnościami? Czy ktoś cię uczył, by zapamiętywać cytaty z Biblii i kierować się nimi w życiu?

Czy wprowadzono cię w ducha wdzięczności za wszystko? Czy uczono cię przebaczać i korzystać z przebaczenia Bożego? Czy wreszcie, nauczono cię pokornego mniemania o sobie i nie poniżania nikogo? Czy uczono cię prawdy o sobie?

Te pytania, one nam pokazują takie przestrzenie w naszej przeszłości, w których możemy wyłapać, że ten obraz Boga może być zachwiany. Obraz nas samych, a przede wszystkim obraz Boga. Te wszystkie słowa pozwalają nam się zorientować, czy mamy właściwe wyobrażenie o Najwyższym. Doświadczenie miłości rodzicielskiej jest takim Horebem, Górą Synaj dla dziecka. Rodzice są tym, czym dla Mojżesza był Synaj. Dwie tablice. Oni sami jak dwie tablice Mojżesza dobrze, kiedy są zapisane Słowem Boga. Dobrze, jeśli miłość rodziców jest doświadczeniem, które wskazuje trafnie, jaka jest miłość Boga Ojca, o matczynych karmiących nas dłoniach.

Bóg nam daje bardzo konkretne miejsce na spotkanie z Nim, przede wszystkim w Słowie. W *Liście do Hebrajczyków* w I rozdziale, w pierwszym wierszu jest napisane, że Bóg się objawia przez różne rzeczywistości,

ale przede wszystkim objawił się przez Słowo i to jeszcze Słowo w Chrystusie. Biblia jest, pierwszorzędnym miejscem objawienia Boga. Nie rozumieć Biblii, to nie rozumieć Boga. Czy wtedy zrozumiesz siebie? To nie jest zwykła książka. To jest książka niezwykła. Może zwykłą książką jest dla kogoś, kto czyta tylko Ją jako książkę. To Słowo jest już, już raz stało się Ciałem. Za każdym razem, kiedy masz Słowo Pisma w dłoniach, masz szansę zajrzeć pod zasłonę kartek i zobaczyć patrzącą w ciebie Twarz Boga. Tam też jest Jego oblicze.

W Księdze Wyjścia w tekście, który mówi o 10 przykazaniach, o 10 pierwszych słowach, które Bóg zaryzykował wypowiadając je do stada koczowników, wygnańców, pariasów Egiptu, w *Księdze Wyjścia* w 20 rozdziale jest powiedziane, że Bóg kazał wyciosać Mojżeszowi... (Wiedzie, co to znaczy wyciosać? Specjalnie podkreśliłem to słowo wyciosać) wyciosać Mojżeszowi dwie tablice, w których po raz pierwszy zostały spisane Słowa Boga. Prototyp Biblii. Dwie pierwsze kartki *Pisma Świętego* były z kamienia, jakby okładki. Tak więc śmiało możemy uważać, że Biblia ma już w sobie, w swym fundamencie taką ideę ciosania, wyobrażania. No bo gdzie się ciosa? Ciosa się dłutem w kamieniu. Robi się jakiś obraz. Hebrajskie słowo *fesel*, nie mylić z peselem, *fesel* użyte na określenie tego wyciosania, ono oznacza *fesel* wyciosać. Oznacza również wyobrażać, coś sobie wyobrażać. Tak więc możemy uważać, że Biblia kojarzy wyobrażenie Boga z ciosaniem słów Jego w naszym życiu. Z czytaniem, że jak bardzo wchodzisz w Słowo, tak detalicznie wyobrażasz sobie Boga. Słowa kształtują nasze wyobrażenie o Bogu jako dźutem, kamień. Ale jak powiedział Erazm z Rotterdamu: „od Boga brać Słowa o Bogu”. Nie od kuzynków, ciotek, od wróżki. Od tego się nie do wiemy, kim jest Bóg, ale od Boga brać Słowa o Bogu.

Asystent kościelny: ks. Przemysław Filipkiewicz

Teksty przygotowała D.B.

Kontakt: cp.cichy.przyjaciel@gmail.com

„Cichy Przyjaciel” do pobrania w wersji elektronicznej

<https://www.diecezja.kielce.pl/cichy-przyjaciel>

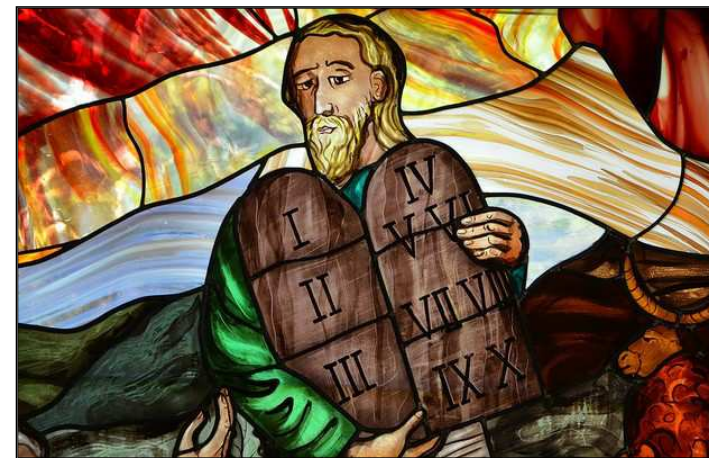
Przeczytaj i podaj dalej

Cichy Przyjaciel Nr 200

Bezpłatne pismo katolickie wydawane za zgodą biskupa kieleckiego

Żarliwością rozpałiłem się o chwałę Pana Boga

Ucz się Boga od Boga



„Niechaj bezbożny porzuci swą drogę i człowiek nieprawdy swoje knowania. Niech się nawróci do Pana, a Ten się nad nim zmiłuje, i do Boga naszego, gdyż hojny jest w przebaczeniu. Bo myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami – wyrocznia Pana. Bo jak niebiosa górują nad ziemią, tak drogi moje – nad waszymi drogami i myśli moje – nad myślami waszymi”. (Iz 55,7-9)